

5. Trójpodział władzy – kluczowe pytania ustrojowe i „bezpieczniki demokracji”

Poddamy publicznej debacie podstawowe zasady ustrojowe polskiego modelu władzy.

O konstytucyjnych bezpiecznikach demokracji mówi się często, że niemożliwy jest przepis prawa zdolny wytrzymać zakusy tych, którzy prawo otwarcie łamią, posługując się przeciw niemu siłą. Wynikać ma z tego wniosek, że konstytucji zmieniać nie warto, bo prawne bezpieczniki demokracji nie mogą być skuteczne. To bardzo dwuznaczny argument w ustach obrońców konstytucyjnego porządku. Bardziej zresztą niż przemoc służb państwa decydująca okazała się w ostatnich latach nadużywana, ale rzeczywista i nieuznająca ograniczeń wola większości. Ogólnonarodową debatę o podstawowych konstytucyjnych wartościach należałoby rozpocząć w tej sytuacji od pytania o granice woli większości ponad wartościami, które uznajemy za fundamentalne, ponad prawem i zwłaszcza prawami mniejszości. Przed wszystkim jednak uważamy, niezależnie od różnych tego rodzaju zastrzeżeń, że istnieją prawne zabezpieczenia ustroju, które okazałyby się skuteczne, gdyby istniały.

Należy do nich wspomniana tu już zasada trójpodziału władzy. Mówi ona nie tylko o suwerenności władzy sądowniczej, ale także o kontroli władzy wykonawczej przez ustawodawczą. W polskich warunkach byłaby to kontrola rządu przez parlament. W takim systemie prawnym zamach stanu, którego doświadczamy przez dwie kolejne kadencje parlamentu, nie byłby w żaden sposób możliwy.

Rozwiązań da się zaproponować wiele. Jednym z nich byłaby wykonawcza władza prezydenta w granicach prawa stanowionego przez parlament, który jego władzę ogranicza i kontroluje. Obie władze wybierane w inny sposób, na rozłączne kadencje i według innego politycznego klucza stwarzałyby szanse faktycznej niezależności, w odróżnieniu od rządu, który dziś jest emanacją parlamentarnej większości i który w dobrze znanej praktyce zamienia parlament we własne zaplecze legislacyjne, czyli mówiąc wprost w maszynkę do głosowania rządowych ustaw, której żadna opozycja nie jest w stanie zahamować. Obecna władza nie wynalazła tego mechanizmu, a jedynie doprowadziła go do dostrzeganego przez wszystkich absurdu. Tak było w całej historii III RP. Władza prezydencka jest bardzo radykalnym rozwiązaniem, które być może nadal odpowiada środowiskom prawicy – było ono proponowane w czasach prac nad projektem obecnej konstytucji.

Wśród innych możliwości są rozwiązania nieporównanie bardziej zachowawcze. Należy do nich na przykład Senat z silniejszymi uprawnieniami, wybierany w innych terminach na inaczej określone kadencje i według znów innego politycznego klucza. Senat mógłby się wtedy stać faktycznie politycznie niezależny od sejmowo-rządowej większości, której charakter zmieniać powinien zakaz łączenia funkcji w rządzie z mandatem posła oraz ograniczenie rządowej inicjatywy ustawodawczej.

Obywatele RP nie opowiadają się za żadnym z tego rodzaju rozwiązań. Nie na tym polega nasza rola. Widzimy ją w tym, by ten i inne zasadnicze problemy z całą stanowczością stawiać w publicznej debacie.

Obywatele Rzeczypospolitej nie dyskutowali i nie decydowali o modelu władzy we własnym państwie. Nie decydowali o systemie reprezentacji, o tym czy i które wybory powinny być większościowe, a które proporcjonalne, nie znają alternatyw, nigdy ich nie rozważali, nie mają świadomości ich znaczenia. To dlatego, wbrew obietnicy wyrażonej w Konstytucji, kilkadziesiąt lat po odzyskaniu państwa Rzeczpospolita wciąż nie jest dla nich wspólnym dobrem.